Wydanie poranne.
Nr. 436. Poniedziałek 28 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ofenzywa rosyjska pod Rymanowem i Tuchowem.
Serbowie i Czarnogórcy w Bośni i Dalmacyi.
Postępy ataków niemieckich.

Walki z Rosyanami.

Wiedeń, 28 grudnia.

Urzędowo ogłaszają 27 grudnia w południe:

Sytuacya w Karpatach jest niezmieniona.

Przed ofenzywą rosyjską między Rymanowem a Tuchowem siły nasze w galicyjskim kraju przedkarpackim nieco cofnięto.

Ataki nieprzyjacielskie nad dolnym Dunajcem i nad dolną Nidą rozbiły się.

Walki w okolicy Tomaszowa trwają dalej.

Berlin, 28 grudnia.

Urzędowo donoszą:

W Polsce poczyniły nasze ataki w odcinkach Bzury i Rawki powoli dalsze postępy.

Na południowy wschód od Tomaszowa kontynuowano ofenzywę skutecznie.

Rosyjskie ataki z kierunku południowego na Inowłódź zostały odparte wśród ciężkich strat dla Rosyan.

Walki z Serbami i Czarnogórcami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 28 grudnia.

Na terenie wojennym bałkańskim spokój trwa w dalszym ciągu. Terytoryum monarchii tutaj z **wyjątkiem całkiem nieznacznych skrawków Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi południowej**, jest wolne od nieprzyjaciół. Wąski skrawek Spizza-Budua Czarnogórcy już przy początku wojny obsadzili. Ich **atak** na Bocche di **Cattaro** zupełnie się nie udał. Już przed dawnym czasem musiały wstrzymać ogień ich działa jakoteż działa francuskie, umieszczone na wzgórzach granicznych a ostrzeliwane przez naszą artyleryę forteczną i okrętową. Również bez rezultatu było, jak wiadomo, kilkakrotne ostrzeliwanie różnych fortów nadbrzeżnych przez oddziały floty francuskiej. Port wojenny więc trzymamy silnie w swoim ręku. Na wschód od Trebinje słabsze oddziały czarnogórskie znajdują się na terenie granicznym hercegowińskim. W końcu na wschód od linii Driny w Foka i Visegradzie stoją siły serbskie, które stamtąd także podczas naszej ofenzywy nie ustąpiły.

Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoejer*, feldmarszałek porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 28 grudnia.

Dzienniki poranne donoszą z wielkiej kwatery: W prasie francuskiej ponownie pojawiło się twierdzenie, iż amunicya, używana przez artyleryę niemiecką, miała tylko mały skutek i że wiele strzałów nie trafiło. Fakt ten jest słuszny, ale nie idzie tu o amunicyę niemiecką, ale o zdobytą francuską i belgijską amunicyę, którą mamy w tak wielkich ilościach, że potrzeba ją bądźcobądź zużytkować.

Berlin, 28 grudnia.

Urzędowo donoszą: We Flandryi nie wydarzyło się wczoraj nic istotnego. Okręty angielskie pokazały się dziś rano. Na północny wschód od Albert podjął nieprzyjaciel daremny atak na Laboiselle. Dziś rano nastąpił skuteczny kontratak naszych wojsk. Francuskie ataki w grupie Meurisson, w Argonach i na południowy wschód od Verdun złamały się pod naszym ogniem. Ataki francuskie na wschód od linii Thann-Damerkirch w górnej Alzacyi zostały odparte. W pierwszych godzinach nocy opanowali Francuzi ważne wzgórza na wschód oo Thann, ale gwałtowny kontratak odrzucił ich napowrót.

Włosi w Walonie.

Rzym, 27 grudnia.

Omawiając wylądowanie włoskich marynarzy w Walonie, pisze „Giornale d' Italia“: Wylądowanie to przyjęto tu z zadowoleniem. Każdy Włoch jest o tem przekonany, że mamy interes w istnieniu niezawisłej Albanii. Nikt z nas nie ma dążności ekspanzywnych w Albanii, ale nie zrzekamy się czujnej straży nad naszem „prestige“ i prawami cywilizacyi. Polityka rządu włoskiego nie była nierozsądną. Skoro Włochy dowiedziały się, że usiłowania albańskich patryotów nie udały się, zawiadomiły mocarstwa o zamiarze ochrony Walony przed bandami, zagrażającemi ustawicznie miastu. Dlatego też została mała wyspa Saseno obsadzoną i misya sanitarna wysianą do Walony. Albania od kilku tygodni jest rozdartą krwawemi walkami i nawet pozorny rząd Essada-baszy jest w niebezpieczeństwie. Płomienie rozruchów rozszerzają się z wielką szybkością po całym kraju. Opinia publiczna, która **nie życzy sobie terytoryalnego panowania w Albanii**, przyjmuje z zadowoleniem wysadzenie na ląd marynarzy, które było koniecznem dla utrzymania pokoju w Walonie.

Rzym, 28 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi z Walony pod datą 26 b. m.: W Walonie wydano następującą odezwę do ludności: „Poważne niepokoje, które się w tej okolicy powtórzyły w krótkich odstępach czasu, zatamowały cały handel i ruch, sparaliżowały ducha przedsiębiorczości i zagroziły życiu i mieniu mieszkańców. Rząd włoski, który pilnie czuwa nad losami Albanii, pragnie, by wasz ciężko zagrożony pokój był zabezpieczony. Przywołani na wasze życzenie marynarze włoscy wysiadają z okrętów na ląd, by utrzymać porządek i chronić was“. Podpisano *Patris.*

Lotnicy niemieccy nad Anglią.

Londyn, 28 grudnia.

Urząd wojenny podaje do wiadomości, że w dniu 25 grudnia o 12 w południe zauważono aparat lotniczy nieprzyjacielski ponad Sheerness. Lotnicy angielscy ścigali go, ostrzeliwali i trafili trzema strzałami. Aparat zniknął ponad morzem. Z Sheerness do tego donoszą w dalszym ciągu, że trzy aparaty angielskie starały się odciąć lotnikowi niemieckiemu drogę. Aparat niemiecki szybko jednakże zniknął w mgle, która się unosiła nad morzem. Ponad lądem powietrze było całkiem jasne. Nie padły żadne bomby. Mieszkańcy Southend siedzieli właśnie przy stole, kiedy ich wystraszyły strzały armatnie. Tysiące pobiegli nad morze, przeszukując szkłami powietrze i widzieli dwa aparaty lotnicze w znacznej wysokości, żeglujące szybko ku morzu północnemu.

Londyn, 28 grudnia.

Dzienniki donoszą: Gęsta mgła i brak wiatru umożliwiły, że w dniu pierwszego święta Bożego Narodzenia aparat lotniczy niemiecki typu „Albatros“ mógł przedostać się przez straże nadbrzeżne. Kiedy koło Sheerness mgła się rozeszła, odkryto aparat. Wnet jednak znikł. Później

sygnalizowano go koło Grabesend. **Celem jego był widocznie Londyn.** Koło Erith angielscy lotnicy odcięli drogę aparatowi niemieckiemu i pognali go wzdłuż Tamizy. Aparat niemiecki leciał ponad Essex ku morzu, przyczem na rozmaitych punktach ostrzeliwały go armaty. Lotnik niemiecki odpowiadał na ogień. Wkońcu udało mu się wśród mgły ujść. Lotnicy angielscy nie poniósłszy szkody, powrócili na swoje stacye.

Socyalistyczna konferencya pokojowa.

Kopenhaga, 28 grudnia.

Zwołana przez socyalistów różnych krajów konferencya pokojowa do Kopenhagi odbędzie się dnia **17 i 18 stycznia.** Prasa i publiczność są z obrad wykluczone. W związku z konferencyą odbędzie się wielkie zgromadzenie demonstracyjne za pokojem.

Kronika wojenna.

Moskwa. Car udał się na front.

Londyn. „Times" donosi, że szkoda wyrządzona przez bombardowanie wybrzeża wschodniego ocenioną została przez towarzystwa ubezpieczeń na 45.000 funt. szt. Zresztą nie jest to cała szkoda, ponieważ tylko mała część uszkodzonego mienia była zabezpieczona na wypadek wojny.

Sofia. Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Na archeologa czeskiego Włodzimierza Sisa, który bawi tu jako korespondent, dokonano **zamachu** rewolwerowego. Sprawcy nie są znani. Zamach ten jest czwartym zamachem, dokonanym na osobę uczonego, który od kilkunastu lat nieustannie działa w obronie narodu bułgarskiego przeciw jego oszczercom. Dzienniki, omawiając zamach, wyrażają podejrzenie, że dokonany został przez Serbów, którzy kilkakrotnie już próbowali Włodzimierza Sisa zamordować.

Moskalofilstwo w Królestwie.

Zastanawiając się nad tem, co często nazywane jest „moskalofilstwem" Królestwa, „Wiadomości Polskie" przychodzą do przekonania, że **Krolestwo nie jest i nie było nigdy moskalofilskie.** Tylko jednostki, tylko grupki najwyżej, pragnąć mogą utrzymania rządów rosyjskich, aby nie utracić swych posad, możności gospodarowania w mętnej wodzie, stosunków handlowych. Tacy byli i będą zawsze w narodzie, który utracił swą niepodległość i stanowią oni normalny odsetek strat w jego bilansie. Moskalofilską może być część prasy i jacyś politycy, ale stara to prawda, że naród nasz jest i był zawsze lepszy od swych polityków. Wszak byliśmy świadkami tego, jak wystąpienia moskalofilskie pism narodowo-demokratycznych spotykały się z gorącem potępieniem nawet tych, którzy zazwyczaj na nich tylko opierają całą swą oryentacyę; stronnictwo to stwierdza codziennie, że każde pociągnięcie struny w tym kierunku odbiera mu zwoienników nawet z pośród nielicznej gromadki wiernych za wszelką cenę.

Królestwo nie ulega natchnieniom i rządom narodowej demokracyi, ulegać im poprostu nie może, gdyż stronnictwo to nie posiada siły i środków do podobnego ogarnięcia kraju. Zaniechało ono od dawna starań nad stworzeniem sobie organizacyi masowej i opiera się dziś wyłącznie na prasie, na zasiłkach możnych tego świata, na drobniutkich koteryach lokalnych.

Nie moskalofilstwo zatem, nie wpływy narodowej demokracyi stanęły nam na drodze w pracy nad rozbudzeniem w Królestwie tych samych uczuć, jakim w Galicyi zawdzięczają swe powstanie Legiony. Działały tam **inne czynniki** bardzo proste i bardzo zrozumiałe. Nie przygotowaliśmy sobie w Królestwie terenu zawczasu, nie danem nam było wywołać zapału wyraźnem hasłem i rękojmią lub trafić wreszcie do przekonań zdecydowane położeniem wojskowem, jak to ongi było pod Jeną.

Wytworzyła się też tam z początku kampanii jedynie pewna pustka, skłonność do bierności do uznawania wszelkich rządów, byleby tylko uchronić się od ciosów — istnieć.

Dzięki też tej to pustce powstało złudzenie, że o usposobieniu Królestwa decyduje narodowa demokracya.

Dziś nastrój Królestwa poczyna **zmieniać się** i to dość szybko. Wojna weszła w stadyum zwrotu, w którym ludzie już muszą wierzyć w to, że coś ulegnie zmianie, i zastanawiać się nad tą przyszłością. Znika wiara w siłę Rosyi, na której budowała wszystko narodowa demokracya. Kraj ochłonął już z wrażenia pierwszych ciosów i poczyna pragnąć życia, lepszej przyszłości.

I okazuje się, że żaden przemarsz oddziałów legionowych, żaden pobyt władz naszych, choćby nie wiem jak krótki, nie poszedł na marne. Rozbudziliśmy wierzenia i uczucia, na których już dziś budować coś można, z trudem i mozołem wprawdzie, ale ku lepszej przyszłości na pewno. Nawiązaliśmy stosunki, dzięki którym dziś, gdy nas tam niema jeszcze, rozchwytują nasze pisma, wyczekują naszego powrotu.

Królestwo jednem słowem znajduje się dziś w przededniu poważnej zmiany nastroju. W miarę dalszego pomyślnego rozwoju wypadków na terenie wojny — może ona doprowadzić do następstw, które wzmocnia niezwykle siłę naszego ruchu. Tylko od pracy i poświęcenia, jakie włożymy w zaoranie gleby Królestwa i w uzyskanie rękojmi dla praw naszych, zawisło dziś wszystko.

Walki austryacko-niemiecko-rosyjskie w grudniu.

W początkach grudnia rosyjska armia północna, w skład której wchodzą armie Nr 1, 2 i 5, stała na linii Gąbin-Aleksandrów-Laski w silnie oszańcowanych pozycyach przeciw armii niemieckiej, dowodzonej przez generała Mackensena.

Na południu, na linii Piotrków-Noworadomsk-Koniecpol stała rosyjska armia południowa w sile dwóch armii przeciw siłom austryackim pod komendą generała Dankla.

Obiema armiami rosyjskiemi, złożonemi z 5 oddzielnych armii, dowodził generał Russkij, „zdobywca" Lwowa.

Centrum obu armii rosyjskich wypełniała liczna kawalerya.

W Galicyi stali Rosyanie na linii Wieliczka-Dobczyce-Mszana Dolna naprzeciw słabym siłom austryackim. Osobną grupę stanowiły siły rosyjskie w Karpatach na linii Łupków-Bartfa.

Ofenzywa austryacka poszła w kierunku południowego skrzydła Rosyan na linii Mszana Dolna-Tymbark. Walki na tej przestrzeni doprowadziły 3 grudnia do wyrzucenia Roryan z przestrzeni Wieliczka-Dobczyce, poczem Rosyanie ugrupowali się na linii Niepołomice-Łapanów-Limanowa.

Osobna grupa austryacka, która wyszła z Karpat, idąc w kierunku Grybów-Gorlice-Nowy Sącz, natknęła się na *gros* sił rosyjskich i po połączeniu się z główną siłą austryacką stoczyła szereg walk, zakończonych 12 grudnia klęską Rosyan pod Limanową. Rezultatem tych walk było cofnięcie się Rosyan na linię Dunajca ze stratą 31.000 jeńców, poczem zaczęły się nowe walki ze świeżemi siłami rosyjskiemi, sprowadzonemi z Galicyi wschodniej. Jak komunikat austryackiego sztabu generalnego z 14 grudnia doniósł, Rosyanie po cofnięciu się w Galicyi zachodniej, w myśl swojej „kauczukowej strategii", stanęli do walk na nowych pozycyach, a wynik tych walk może dopiero za kilka dni się ujawni.

Walki Niemców.

Po sławnem cofnięciu się Niemców z pod Iwangrodu, wykonał generał Hindenburg nowe ugrupowanie swych armii na linii Poznań-Toruń, przyczem gęsta sieć kolejowa na terytoryum pruskiem oddała mu ogromne usługi. Rosyanie podążali za Niemcami, ale szło im to powoli, ponieważ Niemcy, cofając się, zniszczyli za sobą gruntownie koleje, drogi, mosty. Hindenburg ugrupował swe 3 armie w następujący sposób: na północy (wzdłuż Prus wschodnich) stanęła armia gen. Francois, centrum zajęła armia gen. Mackensena, na południu stanął korpus pospolitacki pod komendą gen. Woyrscha, łącząc się z operującą tu armią gen. Dankla.

Walki rozpoczęły się w centrum, gdzie — po uwolnieniu się od otaczającego pierścienia rosyjskiego. Niemcy przez Kutno i Włocławek poszli przebojem na Łódź. Dalsza ofenzywa niemiecka poszła na linię Miazgi i Bzury, gdzie obecnie toczą się zacięte walki. Niemcy prą na Łowicz—Sochaczew, Rosyanie zaś opierają się na Rawce i Nidzie, mając w odwodzie — Warszawę.

Walki grudniowe na terenie Królestwa rozgrywały się o to, czy Rosyanie dostaną się na drogę do Berlina, czy Niemcy na drogę do Warszawy. Wedle obecnego stanu rzeczy Niemcy są bliżsi swego celu, o ile — co już w ciągu tej kampanii dwukrotnie się zdarzyło — Rosyanie znowu nie wprowadzą tak przeważających sił, że niepodobna będzie nie uledz brutalnej wymowie cyfr. Teoretycy wojskowi, którzy teraz mają wdzięczne pole do popisu, koniecznie chcą przekonać laików, że Rosya nie ma już nieznanych sił do dyspozycyi, że jej pospolite ruszenie — o ile już nie jest w szeregach — będzie gotowe dopiero na wiosnę 1915. Te głosy i wogóle głosy prasy niemieckiej wskazują w każdym razie na jedno: oto w Niemczech panuje niezachwiana wola do zwycięstwa, wola objawiona nietylko przez wojsko, ale przez całą ludność. O armii rosyjskiej nie można wedle dotychczasowych doświadczeń powiedzieć, jakoby wierzyła w zwycięstwo, a jeszcze mniej można to powiedzieć o ludzie rosyjskim. *lf.*

KRONIKA.

Święta przeminęły w Krakowie w nastroju ponurym, ciężkim. Nic dziwnego — niemal każda rodzina ma kogoś w polu, w wojsku lub Legionach. Na ogólny przebieg świąt wpłynęły także niemożliwość przyjazdu do Krakowa krewnych i przyjaciół, a także ohydna pogoda.

Dzieci także silnie odczuły stan wyjątkowy. W wielu rodzinach dzieci pieniądze, przeznaczone na choinkę, oddały na gwiazdkę dla rannych, w innych znowu rodzinach drożyzna i brak drzewek uniemożliwiły urządzenie choinki świątecznej. — W Związku stow. robotniczych urządzono choinkę dla dzieci 4-klasowego „Ogniska" Uniwersytetu Ludowego.

We wszystkich szpitalach krakowskich uroczystość gwiazdki odbyła się w czwartek popołudniu. Uroczystości odbyły się także na wartowni dworca osobowego i na dworcu towarowym (dla rannych i sanitaryuszy). W kasarni przy ul. Rajskiej urządzono — za zezwoleniem komendanta twierdzy — choinkę dla 400 jeńców Polaków.

Jeńców olbrzymie partye, liczące tysiące, prowadzono przez Kraków w dniach ostatnich.

Przekazami pocztowymi można już nadawać pieniądze do Krakowa ze wszystkich miejscowości, gdyż poczta w Krakowie normalnie urzęduje i doręcza pieniądze.

Do Tarnowa. Urzędnicy kolejowi objęli urzędowanie na stacyi Bogumiłowice. Do stacyi tej, ostatniej przed Tarnowem, dojeżdżają już pociągi, transportowe, a po uregulowaniu linii, pójdą zwyczajne pociągi pocztowe.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie urzęduje począwszy od dnia 2 stycznia 1915 r. w godzinach od 10 do 12 w południe w swoich biurach przy ul. Pijarskiej l. 1, I p. Przyjmuje wpłaty na raty hipoteczne i weksle, przekazy pieniężne na Wiedeń i inne nie objęte wojną kraje; w miarę możności wypłaca zwroty wkładek.

Mikołajczyk Aleksander, podoficer III batalionu 1 pułku Legionów polskich, zmarł 23 grudnia na udar sercowy. Zmarły był rodem z Warszawy, a ostatnio mieszkał we Lwowie. Brał udział w wielu potyczkach a między innemi w bitwie pod Dęblinem. Pozostawił we Lwowie żonę i dzieci. Cześć jego pamięci.

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu: **Wincentego Serafina,** tokarza z Borysławia; **Franciszka Delimaty,** tokarza z Borysławia; **Michała Samsonowicza**, gisera z Glinika maryampolskiego koło Gorlic; **Jana Kandefera,** ślusarza z fabryki wagonów w Sanoku i **Jana Łyska**, kotlarza z rafineryi nafty w Limanowej, raczy łaskawie donieść pod adresem: Sekretaryat Metalowców, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Oblicze Japonii.

Pożądliwe zezowanie za nabytkami kolonialnymi.

Wojna rosyjsko-japońska, wywołana zaborczymi instynktami Rosyi, miała ten skutek, iż w silnym stopniu rozpętała także instynkty zwycięskiej Japonii.

Tryumf, odniesiony nad kolosem rosyjskim, aneksya Korei, wpenetrowanie do południowej Mandżuryi, zdobycie Portu-Artura, uzyskanie połowy Sachalinu — wszystko to poruszyło ambicye Japonii, ażeby stać się stopniowo Anglią wschodniej półkuli, ażeby stopniowo cały szereg kolonii posiąść.

I oto wyjaśnienie współczesnej linii postępowania Japończyków: utrzymanie więzów sojuszowych z Anglią, oparte na rachubie, iż przedewszystkiem Anglia ogromem swojej floty mogłaby zaszachować Japończyków. Niczyich zaś wojsk lądowych na Dalekim Wschodzie obawiać się Japonia nie miała potrzeby; po koloniach rozsiane są siły szczupłe, olbrzymiemi przestrzeniami od państw władających odcięte.

Nie trzeba było tedy powtarzać Japończykom owego podszeptu Anglii, iż mogą zawładnąć znakomicie zagospodarowanem Kiao-Czau niemieckiem, otwierającem im zarazem perspektywę objęcia i tych szlaków handlowych i komunikacyjnych, które niemiecka gospodarczość wypielęgnowała.

Ale apetyt wzrasta w miarę posilania się...

Wojna z Rosyą przyniosła Japonii wydatne plony kolonialne.

Wojna z Niemcami (a raczej z drobną załogą niemiecką) dodała im cenne zdobycze.

Japonia zaczęła marzyć równocześnie i o uszczknięciu czegoś od państw, z któremi w przyjaznych znajduje się obecnie stosunkach — za ewentualne poparcie zbrojne.

Krążą pogłoski, iż **Rosya ustąpiła Japonii drugą połowę Sachalinu** w zamian za nadesłanie jej na pomoc artyleryi.

Jeszcze bardziej chciałaby Japonia posilić się — kosztem Francyi.

Pisaliśmy o tem, iż Japończycy mieli, podobno, ofiarować Francyi przesłanie do jej użytku znacznych posiłków, ale pod warunkiem **oddania im Indochin francuskich!**

I wszystko zdaje się wskazywać na to, że ta propozycya nie jest jakiemś dziennikarskiem zmyśleniem (a takich zmyśleń, jak wiadomo, w czasach gorączki wojennej i trudności kontrolowania każdej wersyi powstaje mnóstwo), gdyż zainteresowana prasa francuska ją roztrząsała, a obecnie sygnalizują nawet z Genewy, jakoby sprawa ta tworzyła najważniejszy punkt obrad reprezentantów kilku grup parlamentarnych francuskich pod prezydencyą ministra Malvy.

Bardzo ostro przeciwko dopuszczalności takiej frymarki kolonialnej występywał Sarrant, były gubernator Indochin, który miał podkreślać, iż miliardowe wkłady Francyi, rentujące się już obecnie na tych terytoryach, poszłyby tem samem na marne...

Ale prócz tego argumentu możnaby przytoczyć inny jeszcze. Dzisiejsza wojna, o ile to tyczy Francyi, czerpała początkowo swoją ideologię w odzyskaniu Alzacyi i Lotaryngii. Dotychczasowy przebieg jednakże zgoła nadzieje powyższe rozchwiewa... Dziś Francya marzy o tem, aby módz uwolnić północne swe ziemie od niemieckiego zalewu.

Ewentualna pomoc Japonii, z natury rzeczy przytem nierychła, nie dawałaby gwarancyj niemylnych, iżby kampania przeciw Niemcom tak korzystny wzięła dla Francyi obrót, aby odzyskano utracone kraje.

A zapłata, równająca się rozstaniu nazawsze z cennemi koloniami indochińskiemi, musiałaby zostać uiszczoną zgóry.

A warto przytem przypomnieć, jakie w dziejach Francyi wiążą się tradycye z hasłem zwiększania, a nie kurczenia indochińskich kolonij.

Przypomnijmy Juliusza Ferry'ego, jego politykę pocieszenia Francyi po klęsce, od Prus doznanej — zdobyczami kolonialnemi, właśnie na tym terenie.

I mimo wszystko, choć „Tonkińczyk“, Ferry, doznał gorzkich chwil niepopularności, Francya weszła była na drogę, przezeń nakreśloną, aby osłabione swoje stanowisko mocarstwowe umacniać intensywniejszą akcyą kolonialną.

A teraz i ten ekwiwalent, może dla uczuć niewystarczający — za utratę Alzacyi i Lotaryngii — mianoby dobrowolnie rzucić na rynek niepewnych konszachtów...

Na to musiałaby się wzdrygać rozsądniejsza opinia francuska przeciwko tym, którzy na jedną kartę wszystko cisnąćby radzi.

Toteż bodaj, że w zrozumieniu faktu, iż taka „transakcya“ nie ma dziś widoków — powstało zaprzeczenie londyńskiego biura Reutera, jakoby nie brano w rachubę sprawy pomocy japońskiej na zachodnio-europejskim froncie bojowym, zważywszy na techniczne i finansowe trudności, stojące temu na przeszkodzie..

Legiony na polu bitwy.

Ułani Beliny.

(Ze wspomnień uczestnika walk spisał *Ad.*).

II.

Także w stronę Piotrkowa poszedł jeden pluton. Ten miał ciężką przeprawę. Szliśmy przez Rudę Maleniecką, Maleniec, Żarnów i Paradyz. Tu rozdzieliliśmy się na dwie części; jedna poszła na Opoczno, druga na Sulejów. Obie te patrole natrafiły na oddziały dragonów rosyjskich. I wytwarza się taka sytuacya. Jedna i druga patrol wraca do Paradyzu, a tu za jedną idzie od Sulejowa szwadron rosyjski, a za drugą od Opoczna drugi szwadron. Co robić? W dwudziestu pięciu ludzi nie damy rady dwustu, tembardziej, że możemy strzałami ściągnąć jeszcze większe siły rosyjskie. Wiedzieliśmy zaś, że i kozacy w tych stronach buszują.

Niema co, trzeba „wiać!“ Taka zapadła decyzya. Ale że ułan — jak powiada śpiewka — nietylko ojczyźnie, ale i honorowi winien jest służbę, więc nie wypadało się spieszyć. Na szczęście noc zapadła. Postanowiliśmy zjechać z drogi przez rzeczkę Czarną, bokiem koło Żarnowa przemknąć. Tymczasem zajechaliśmy w takie błota, że ani rady. Trzeba było wracać do Paradyzu. Dojechaliśmy szczęśliwie i kierując się na Żarnów walimy opodal drogi. Będzie, co będzie. Już świtało. Po niejakim czasie widzimy, że szwadrony rosyjskie towarzyszą nam po obu stronach. Jedziemy jednak dalej w honorowem tempie. Niedaleko Żarnowa manewrem w bok zgubiliśmy się naszym prześladowcom, a za Żarnowem wyjechaliśmy już na dobrą szosę i puściliśmy się kłusem.

Naraz widzimy, jak od strony Żarnowa pędzi ku nam bez tchu prawie dwóch mieszkańców tamtejszych. Wstrzymujemy się i pytamy, co się stało, przypuszczając, że przynoszą nam jakąś wiadomość o Moskalach. Okazało się jednak, że owi dwaj żarnowianie po obfitej nocnej bacyi uchwalili zaciągnąć się zaraz do ułanów i ten był powód, dla którego tak pędzili za nami. Oczywiście, że nie pora było przyjmować podochoconych wolontaryuszy. Poleciwszy tedy „wesołym pasażerom, by się wyspali i wyspali, zostawiliśmy ich srodze niezadowolonych i ruszyliśmy coprędzej w dalszą drogę.

Tak dojechaliśmy, przebywając kłusem 20 wiorst do Maleńca a stamtąd spokojnie pod wieczór do Rudy Malenieckiej, gdzie stało wojsko niemieckie. Gdyśmy oficerom opowiedzieli, co zaszło i ostrzegli przed nadciągającą konnicą rosyjską, dziękowali nam serdecznie, zdumiewając się szczerze dalekością naszego podjazdu.

Wróciliśmy do Mniowa, a w kilka dni Belina poprowadził nas **na Końskie.** Przyszliśmy tam pod wieczór i zasięgnąwszy języka, dowiedzieliśmy się, że Moskale znajdują się gdzieś w pobliżu. Nie nocowaliśmy w Końskiem, lecz przyjętym u nas zwyczajem, by zmylić ewentualnych szpiegów, cofnęliśmy się i stanęliśmy noclegiem w jednej z dalszych wsi. Nad ranem posunęliśmy się znowu pod Końskie. Stanąwszy tuż pod miastem, wysłaliśmy szpicę z 5 ludzi przodem. Tak wysłanie tej szpicy, jak i nienocowanie w Końskiem, okazało się ostrożnością zupełnie właściwą. Już bowiem świtaniem nadciągnęli Moskale do miasta.

Szpica nasza, dotarłszy do rynku, ujrzała 60 koni dragońskich i kręcących się obok nich żołnierzy. Natychmiast więc cofnęła się. Wtem z bocznej ulicy wypada na nich patrol dragońska złożona z 6 ludzi. Jeden z naszych, pchnięty lancą — na szczęście nieszkodliwie — spada z konia. Widząc to towarzysze, z furyą rzucają się na dragonów, szablami i strzałami przepędzają ich, a wsadziwszy rannego na konia, uchodzą ku naszemu oddziałowi.

Belina, otrzymawszy raport o stanie rzeczy, cofnął się z pod Końskich i przyczaił się w okolicy, wyczekując sposobności sprawienia Moskalom jakiejś przykrej niespodzianki. Jakoż dowiedział się niebawem, że szwadron dragonów, który był w Końskich, cofnął się i stanął na noc w Szydłowcu. Rusza tedy Belina pod Szydłowiec, by otoczyć i napaść owych dragonów. Czy jednak przeczuli niebezpieczeństwo, czy skądś dowiedzieli się o zbliżaniu się Beliny, dość, że tuż prawie przed naszym atakiem wynieśli się ze Szydłowca. Mimo to zdołaliśmy ich dopaść. Wywiązała się nocna strzelanina, a Belina w pierwszym szeregu prowadził tyralierkę. Moskale pod osłoną ciemności zdołali jednak ujść. Zostawszy panami placu, zanocowaliśmy spokojnie w Szydłowcu, podejmowani gościnnie przez ludność.

Jeszcze kilka podjazdów zrobiliśmy z Mniowa w kierunku Przedborza, Opoczna i Końska. Były to już wszakże pierwsze dni września i wkrótce przyszedł rozkaz do odwrotu z pod Kielc.

Oryginalna walka.

Maruderzy biją kozaków.

Jeden z oficerów austryackich opowiada charakterystyczny epizod z Królestwa. Działo się to podczas strategicznego odwrotu sprzymierzonych od Wisły. Opowiadający stał na czele dwu batalionów, które w tym punkcie osłaniały ów odwrót. Jeszcze bardziej z tyłu znajdowały się konne patrole. Z czasem jednak utworzyła się dodatkowa ariergarda: składali się na nią maruderzy marszowi, żołnierze tak znużeni, lub z tak pokaleczonemi nogami, iż stanowczo twierdzili, że nie mogą iść równo ze zdrowymi. Nie mogła przyspieszyć ich chodu nawet uwaga, że zmiotą ich lub pomordują blisko podsuwające się oddziały kozackie.

Aż pewnego dnia słyszy za sobą opowiadający jakąś strzelaninę. Sądzi, że zostały zaatakowane austryackie patrole konne, lecz strzały jeszcze z większej dochodzą oddali... Zaciekawiony udaje się wraz z paru ludźmi na zwiady. I oto obraz osobliwy: trafił na koniec walki, którą stoczyli maruderzy — dwudziestu kilku — z półtorą sotnią kozaków, Zaatakowani zbliska, zajęli pozycyę w rowie przydrożnym i z niej tak skutecznie prażyli kozactwo, że wataha owa pierzchnęła, pozostawiając grupę ubitych koni i ludzi, oraz z tuzin jeńców, wydobytych z pod powalonych koni.

Zwycięstwo tak zagrzało maruderów, że odtąd mimo swych dolegliwości energiczniej zaczęli maszerować i mogli nadążyć innym.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Poszukuję żonę Maryę Janowicz wraz z czworgiem dzieci z Kołomyi, dalej Antoniego i Franciszki Jakubowskich kolejarza ze Stanisławowa jakoteż u nich przebywającą mą córkę Franciszkę Janowiczówną. Ktokolwiek miałby o tych osobach jakie wiadomości, zechce mię łaskawie o tem natychmiast powiadomić. **Jan Janowicz,** legionista, w Pradze III. w szpitalu wojskowym, filia 11, kasarnia Albrechta, III piętro, Sala 110.

Władysław Skórski, Kadetaspirant c. k. 30 pp. 3 Ersatzkomp. ze Lwowa, obecnie w Koleso poczta Görge (Węgry) prosi o podanie adresu lub jakiejkolwiek wiadomości o swej matce Maryi, o braciach Mieczysławie i Stanisławie.

Julia Sokólska ze Lwowa, zechce podać swój adres do Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie,

---

Mikołaj Muszyński, Alsomislyc, Ungarn, koło Koszyc, poszukuje adresu **Mikołaja Lemieszczuka** z pułku I. legionów (pseudonim „Mucha“).

Mikołaj Bulij poszukuje adresu żony Katarzyny z 2 dziećmi i teścia **Poliwki**, wieś Torkanowice pow. Sambor. Adres: Ujpert, Hadikorhaza R. T. Varos. Viola n. Nr. 77.

Halpern Mateusz, Debreczen, Hatwan utcza Nr. 12, Ungarn, u p. Ign. Lecra poszukuje adresu Kazimierza Osiowskiego, dyrektora Kasy chorych z Drohobycza.

Alfred Sałacki, wachmistrz żandarmeryi ze 6 oddziału 5 Komendy żandarmeryi obecniz w Kölöszmezo (Węgry) poszukuje swej żony Emilii pozostałą w Dolinie.

Ktokolwiekby wiedział o pobycie **Jana Kalinowskiego,** stolarza kolej. z Jarosławia i **Barbary Bieleckiej** z Kańczugi, raczy łaskawie zawiadomić Stefana Kalinowskiego, Notspital, Objekt 2, Osch n (Böhmen.

Dawid Schnee-Spiegel, Tarczal, Ungarn, 33 L. I. Reg. 2 Ers. Komp., prosi kogoś z rodziny lub znajomych o podanie swego adresu.

Zybura Bronisław, nauczyciel, Reg. 55, czasowo przebywający w Gödöllö, zamek król., prosi o podanie adresu swego ojca **Bronisława Zyburgi i Jana Jageszewskiego,** zamieszkałych poprzednio w Stanisławowie, Górka.

Nagroda 10 koron! Marya Piątkowska, Litzendorf Nr. 5, Nieder-Oesterreich, prosi o podanie adresu swej matki **Henryki Bazylak** i sióstr **Kamili Wiszomirskiej** i **Henryki Pasternak,** które jeszcze 6 września wyjechały ze Stryja i zostały w Skolem.

Fryderyk Philips, werkmistrz kolejowy ze Stanisławowa, obecnie k. u. k. Feldbahn 5. B. S. 3. w Budapeszcie, [illegible] poszukuje swej żony z dziećmi.

Klober Bronisław, Zawisna, Ober-Schlesien, Kreis Rosenberg, poste restante, poszukuje żony **Stefanii,** córki **Zdzisławy,** szwagra **Adama Zahorskiego** i **Jana** i **Maryi Wyszyńskich.**

Jaroń Stanisław, dyrektor szkoły z Jarosławia, obecnie w Tiergarten pod Cieszynem, poszukuje syna **Maryana.** Wiadomość o chłopcu przyjmie także Kancelarya Domu Narodowego w Cieszynie.

Józef Podgórski, rezerw. podof. 6 Bat. Fest. Art. Ers. Komp. Feldpost Nr. 186, poszukuje swej żony **Anny** wraz z Tadziem, którzy przebywali do początku października w Kołomyi, oraz swoich rodziców z Borszczowa, pow. Śniatyn. Sam zdrów.

Ludwik Michalik z Zieliniec poszukuje żony **Stefani** z Dumańskich i brata **Fabiana. — Stefan Matkowski** z Borysławia prosi o adres żony Anieli. Adres obu: Reservespital Nr. 2, Miskolcz, Ungarn.

Józef Bejniarowicz, urzędnik Namiestnictwa we Lwowie, obecnie przy c. i k. Dyrekcyi budowy fortyfikacyi we Wiedniu XIII, Rosenthalgasse Nr. 22, uprasza swoich krewnych o podanie zawiadomienia o ich obecnym miejscu ich zamieszkania.

Słoroniak Andrzej, podoficer rachunkowy, Feldpost nr 36, pułk 89, kompania 5, poszukuje swojej narzeczonej **Emilii Ganówney,** która przebywała w Letni Medenicy w Galicyi.

Chaim Altmann z Taurowa pow. Brzeżany poszukuje Wp. Longina Lobossa, właściciela dóbr Taurowa i Kazimierza Majewskiego z Taurowa. Adres: Wien XX, Mathildenplatz 5, Tür 6.

Franciszek Pagacz z Leszczyny koło Bochni, obecnie w szpitalu Czerwonego Krzyża, Nowy Targ, Szkoła ludowa, poszukuje swojej rodziny.

Tomaszewska Julia poszukuje syna Juliana, legionisty II. p. 7 lub 14 kompanii, bat. 2. Feldpost 2, porucznika artyleryi. Był pod Sziget-Marmor na Węgrzech, od 2 miesięcy żadnej niema wiadomości. Z Morawskiej Ostrawy wyjeżdża i o wiadomość prosi pod adresem: **Kazimierz Krasicki,** Beamte der Oesterr.-Ung. Bank, Wien I. Herrengasse 4 (dla Władka).

Aleksander Mikołajczyk legionista, starszy podoficer 3 batal., 4 komp. 4 pluton, obecnte Opawa, Militär-Spital, Schiller-Gedächtnis-Schule, poszukuje adresu swojej żony.

Legionista **Fryderyk Framboch** poszukuje swej rodziny. Adres: Wojciech Bala, Rabka.

Legionista **Maksymilian Szpatziner** poszukuje swej rodziny. Adres: Wojciech Bala, Rabka.

Maryan Szkurat z Borysławia obecnie Mund. Park Kondo 106. Landst. Truppen-Division, Feldpost Nr. 6, prosi o podanie adresu swojej żony Zofii lub ojca Aleksandra.

Smagłowski Franciszek, rach. podoficer, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu żony, która z dziećmi 31 sierpnia miała opuścić Lwów. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Smagłowski Franc.. rach. podof. 5/40 Feldkompania Feldpost 36.

S. Josefsberg z Borysławia, obecnie Feldpost Nr. 41, k. u. k. Landst. Etapp. Baon Nr. 232, poszukuje adresu żony **Heleny,** która wyjechała 25 października do Ungarn na Węgrzech, stamtąd na Śląsk lub Morawy. Również poszukuje adresu prezesa Kasy chorych w Drohobyczu, O k t a w e a Józefa.

Apam Gocek, ślusarz kolejowy ze Stryja zechce podać swój adres: Demeter Krystynar Wien VI., Amerlingstr. 13, k. u. k. Trafik.

Michał Szafran, c. k. wachmistrz żandarmeryi, poszukuje żony **Teodozyi** z dwojgiem dzieci z Horożanki w Galicyi.

Stanisław Borsk poszukuje ojca swego **Marcelego Borka,** kierownika kopalni nafty Podhoroce i **Józefa Fedorów,** burmajstra z Borysławia. — **Kazimierz Krygier** poszukuje familii **Andrzeja Reichel,** c. k. sędziego z Niska. Adres: Leva, Ungarn, Inf. Reg. 77. III. Komp. M. G. Abt.

Jan Nowak, kolejarz z Lipicy Dolnej, obecnie: Piesendorf, Pinzgau bei Salzburg, Eisenbahnerhaus Nr. 7, poszukuje adresu swojej rodziny.

Stanisław Szandrowski, Einj. Freiw., I. R. 55, I. Ers. Komp. Voitsberg bei Graz, prosi o podanie adresu swojego ojca, podurzędnika kolejowego ze Lwowa.

Dmytro Bodnaruk, Feldpost 186, Fest. Artillerie, Baon 9, Reg. 2, Marsch-Komp. 7, poszukuje swoich rodziców.

Jan Gerczuk, rodem z Boisk koło Lwowa, poszukuje żony i 4 dzieci Adres: [illegible] Balatonfőkajár. Ungarn.

Michał Wójtowicz, Feldpost 74. E. P. T. R. N. 1/10, poszukuje adresu żony Katarzyny z Przemyśla, przy ul. Słowackiego 77.

Nykielski Michał, Zugsführer, Żywiec, Reservespital Nr. I., poszukuje pp. Baranieckich, którzy wyjechali z Borysławia z jego córeczką Karoliną.

Dobrowolski Kazimierz z Sieniawy, poszukuje swojej żony Stanisławy z synkiem Leszkiem, ostatnio w Zakopanem lub Krynicy zamieszkałej. Adres: Ołomuniec, Bettenmagazin.

Henryk Spinner, [illegible] pp. w Parkanach na Węgrzech, [illegible] poszukuje swojej żony Klary Spinner ze Lwowa.

Kapral **Leon Jubel,** nauczyciel z Brodów, podaje tą drogą swej rodzinie do wiadomości, że znajduje się w Aufnahmskanzlei w k. u. k. Stanislauer-Reservespital w Miskolczu, k. u. k. Beobachtungsspital.

Bielak Stefan, maszynista kolej. z Doliny, teraz Heizhausleitung Arad, Ungarn, poszukuje swojej żony Julii z dziećmi. Ostatni jej pobyt Nowy Mizuń obok Doliny.

Inf. 30 p. p. **Józef Zieliński,** c. k. nadstrażnik skarb., Mostar, Nord!-Lager, I. Marodenkompagnie, poszukuje żony swojej Zuzanny i matki Maryi z Obertyna.

Amalia Barbasch, Wiedeń XX, Spaungasse 17, Tür 21, prosi o jakąkolwiek wiadomość o swoim narzeczonym, inżynierze, jednoroczniaku M. Bernsteinie, Landsturminfanteriebataillon 221. Numer poczty polowej nieznany.

Antoni Huk, w szpitalu w Stolac w Hercegowinie, poszukuje swego brata Pawła, rezerwisty przy 30 pułku, żony jego z 4 dzieci ostatnio zamieszkałej w Żółkwi, ojca bratowej Mikołaja Wiatrowicza, gosp. z Glińska oraz własnej córki i Anatazyi Chirowyn.

Izydor Klaften, k. u. k. Feldbahn Nr. 5. B. S. 1. Budapeszt III, Korhaz utca 9, prosi znajomych i krewnych o podanie adresu swojej rodziny.

Proszę o wiadomość, gdzie jest moja żona i 3 dzieci z Sanoka. Żadnej wiadomości nie mam mimo poszukiwań. Miała być u radcy Al. Niemetza, Kraków, Smoleńsk 21. **Maryan Kawski,** aptekarz, wiceburmistrz w Sanoku, obecnie: Reservespital Sanok in Ruttka, Ungarn.

Waleryan Romański, c. k. oficyał poczt. z Brodów, obecnie pospolitak komendy posp. ruszenia [illegible] w Iglo (Węgry), poszukuje żony Eugenii Romańskiej i dzieci.

Romuald Mieczysław Dembiec, gefreiter 18 L. [illegible] Przemyślu, obecnie w Hohenelbe „Siechenhaus“, poszukuje żony Emilii Dembiec ze Lwowa.

Ktoby wiedział o losie 18-letniego legionisty **Feliksa Mrozowskiego,** II. pułk, III. bat., IX. komp., III pluton, który był 16/X w Teraczköz na Węgrzech, raczy uprzejmie donieść do Administracyi „Naprzodu“.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu“

z dniem 1 stycznia

Do Krakowa przyjmują już pieniądze wszystkie urzędy pocztowe w Austryi przekazami i czekami, na Węgrzech i w Niemczech tylko przekazami pieniężnymi.

Szan. Abonentów i biura zawiadamiamy, że należy rachunki wyrównywać i prenumeratę przesyłać **naszymi czekami pocztowej Kasy oszczędności** Nr 34.095. Kto bowiem nie wyrówna rachunków i nie nadeśle prenumeraty natychmiast, temu zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „Naprzodu“.

Administracya „Naprzodu“.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Naprzodu“

odbywa się w następujących kioskach:

u wylotu ul. Siennej (na plantach) w budce dla sprzedaży wody sodowej;

u wylotu ul. Mikołajskiej;

u wylotu ul. Szewskiej;

u wylotu ul. Franciszkańskiej;

na pl nt ch pod teatrem miejskim;

przy ul. Sławkowskiej l. 30, w sklepie;

w Rynku głównym l. 11, obok sklepu linoleum.